

Sinner

— Będziesz moim rycerzem...
— Zawsze będę cię chronił.

Cordelia Frost

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Barbara Lepionka

Projekt okładki: Justyna Sieprawska

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/russin>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-9266-3

Copyright © Karolina Dyląg 2023

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział 1

Wszystkie decyzje, które podjęłam, doprowadziły mnie do obecnego momentu. Nigdy nie spodziewałam się, że zajdę w ciążę w tak młodym wieku. Miałam plany, aspiracje, a urodzenie dziecka było ostatnim, o czym myślałam, przynajmniej teraz. Wiedziałam, że w dalekiej przyszłości będę chciała zostać matką, ale zaciążyć jeszcze na studiach? To kłóciło się z moimi zamiarami. Od małego wiedziałam, co chcę robić w życiu. Własna galeria sztuki była moim marzeniem, które chciałam spełnić bez względu na wszystko. Myślałam o tym tak długo, aż zaczęłam wdrażać to w życie. Studiowanie na prestiżowej uczelni na kierunku związanym z moimi ideałami było dla mnie ogromnym szczęściem i szansą na sukces. Rodzice nie mieli nic przeciwko, abym sama wybrała swoją ścieżkę życiową. Postawili mi tylko jeden warunek, który nie był dla mnie problemem — musiałam studiować na tej samej uczelni co moi bracia. Nie miałam nic przeciwko, a wręcz cieszyłam się, że będę miała jakieś znajome osoby obok siebie. Doskonale zdawałam sobie sprawę, że wiązało się to z kontrolowaniem i ciągłą ochroną, lecz nie było to nic nowego, w końcu wyrosłam otoczona opieką ochroniarzy ojca. Jako córka osoby wysoko postawionej w przestępczym światku tego kraju mogłam dostać się na wymarzony kierunek bez egzaminów wstępnych potwierdzających moje zdolności. Skorzystanie z tej możliwości nie wchodziło w grę — podczas egzaminu wstępnego pokazałam, na co mnie stać. O własnych siłach uczyniłam krok w przyszłość, a teraz go sprzeniewierzyłam.

Przyznanie się do błędu sprawiało mi trudność i tak też było w tym przypadku. Siedząc w kawiarni przed Mavis — dziewczyną mojego brata, która w ostatnim czasie przeżyła więcej niż niejeden człowiek przez całe swoje życie — nie mogłam opanować drżenia nóg. Ciało miałam spięte, a żołądek ściśnięty w supeł. Właśnie przyznałam się przed nią, że zostanę matką. Bałam się, że będzie mnie oceniać.

Z ojcem dziecka znałam się od małego. Odkąd sięgam pamięcią, pojawiał się w moich wspomnieniach. Był kimś więcej niż tylko przyjacielem Rodiona i synem dobrego znajomego naszego taty. Przez większość mojego życia był powiernikiem sekretów, które skrywałam głęboko w sobie, i obrońcą, który zawsze stawał po mojej stronie, a także w pewnym stopniu głosem rozsądku. Wszystko się zmieniło, gdy zaczęłam uczęszczać do szkoły średniej. Pojawiło się nowe towarzystwo, znajomi, osoby, z którymi zaczęłam chętnie spędzać czas.

Kostyi się to nie spodobało, coraz częściej bywał zaborczy i wściekły z byle powodu. Wtedy zrozumiałam, jak bardzo nasza relacja jest toksyczna, bo przyjacielską nie można było jej nazwać.

— Jak to jesteś w ciąży z Kostyą? — Moja przyjaciółka wybiła mnie z rozmyślań, które zabrnęły stanowczo za daleko.

Wzruszyłam ramionami i spojrzałam na nią wzrokiem pełnym obaw. Szok malujący się na jej twarzy był wyraźnie widoczny, sama go nie ukrywała, a dodatkowo lekko otworzyła usta. Nie takiej wiadomości się spodziewała, gdy poprosiłam ją o spotkanie.

— Stało się. — Wzruszyłam ramionami i odwróciłam wzrok. — Ostatni czas był trudny dla nas wszystkich, on zaferował mi pocieszenie, a ja miałam chwilę słabości.

— On wie?

— Nie — zaprzeczyłam stanowczo. — Dowiedziałam się jakiś czas temu... On nie może się dowiedzieć.

Kobieta położyła łokcie na blacie i chwyciła się za głowę, kręciła nią kilkakrotnie i na zmianę otwierała i zamykała usta. Gdy patrzyłam na nią w takim stanie, zrobiło mi się przykro, szczególnie ze względu na jej dłonie pokryte bandażami.

— A twoi rodzice? — zapytała. Kiwnęłam głową w zaprzeczeniu. — Bracia? — Ponowiłam gest. — Ktokolwiek?

— Jesteś pierwszą osobą, której o tym mówię, i proszę cię, abyś zachowała to w sekrecie. Nie jestem gotowa na zwierzanie się komukolwiek, a szczególnie większej liczbie osób.

— W końcu będziesz musiała komuś powiedzieć... chyba że chcesz usunąć ciążę? — dodała ścisłym głosem.

— Nie! — zaprzeczyłam natychmiastowo, zadziwiając samą siebie. Osoby siedzące nieopodal naszego stolika rzuciły nam nieprzychylnie spojrzenia. — Ono nie jest niczemu winne — wyszeptalam i bezwiednie położyłam rękę na brzuchu.

— Ty już kochasz to dziecko — stwierdziła.

Specyfika tych słów uderzyła we mnie mocno, powodując dziwne uczucie ulgi pomieszanej z radością. Wypowiedziane słowa miały ogromną siłę i dotąd nie zastanawiałam się nad tym głębiej. Dopiero teraz zaczęła do mnie docierać, co oznaczała ta wiadomość i co miała wnieść do mojego życia, a było tego sporo.

Wcześniej przeglądałam strony internetowe z ciuszkami dla niemowląt i poniekąd przyswoiłam tę informację, ale gdy usłyszałam, jak ktoś wypowiada na głos słowa, że będę miała dziecko, te uczucia stały się nie do opisania. Wieść o ciąży nie była zaskakująca, spodziewałam się jej, gdy zaczęłam miewać typowe objawy, chociaż do samego końca miałam nadzieję, że mój organizm zaatakowała infekcja.

— Będę miała dziecko — wychlipałam i mocniej potarłam miejsce, w którym rośło.

— Najważniejsze, że się cieszysz. Liczy się tylko twoje szczęście i nie pozwól sobie go odebrać.

— Co masz na myśli?

— Nie pozwól, aby ktokolwiek stanął na drodze do twojego szczęścia, nawet jeśli będzie to Kostya, twoi bracia albo rodzice. Droga, którą obierzesz, będzie kręta i pojawią się na niej wyboje, ale jesteś silna i sobie poradzisz.

Mocne słowa ze strony Mavis mnie podbudowały. Nawet jeśli cały świat stanie przeciwko mnie i mojemu dziecku — stawię mu czoła i pokonam wszelkie przeciwności losu.

— Moi rodzice i bracia chętnie zobaczyliby mnie u boku Kostyi. Nigdy nie liczyli na to, że wyjdę za mężczyznę, którego mi wybiorą, ale Azarow jest kimś innym. To syn przyjaciela mojego taty, jeździliśmy razem na wakacje, spędzaliśmy razem wszystkie imprezy rodzinne, traktujemy ich jak rodzinę, stąd to oczekiwanie, że będziemy razem.

— A Anna i Ravil? Oni też mogliby połączyć wasze rodziny — zdziwiła się.

Wybuchłam śmiechem. Wzmianka o tych dwóch osobach niezwykle mnie rozbawiła, już dawno nic tak nie poprawiło mi humoru.

— Tu nie chodzi o połączenie naszych rodzin za wszelką cenę, ale o mnie i Kostyę, który z jakiegoś dziwnego powodu od początku do mnie łągnię. Mama niejednokrotnie wspominała, jak Rodion musiał niemal siłą odciągać go od mojej kołyski. Nigdy nie próbowałam zrozumieć pokrętnego sposobu myślenia tego mężczyzny, ale z jakiegoś niezrozumiałego powodu uznał, że jestem jego.

— Jest zaborczy, sama zdążyłam to zauważyć na imprezie Anny, wtedy jeszcze miałaś chłopaka — zauważyła. Machnęłam ręką. — To poniekąd romantyczne. — Rozmarzyła się. — Kostya jest przystojny, dlaczego nie dasz mu szansy? Nie raz widziałam, jak o ciebie dba i się stara.

— Traktuję go jak przyjaciela, nigdy nie żywiłam do niego romantycznych uczuć i wątpię, że w przyszłości to się zmieni. Nie wyobrażam sobie związku z osobą z naszego świata, jeśli wiesz, co mam na myśli. — Posłałam jej znaczące spojrzenie. — Chciałabym znaleźć normalnego faceta, który pokochałby mnie za mój charakter, a nie patrzyłby na pieniądze i wpływy mojej rodziny.

— Myślę, że Kostya kocha cię za to, jaka jesteś — podsumowała. Na to zdanie zmarszczyłam brwi. — On za tobą szaleje.

— Ale nie jest normalny, jest gangsterem.

— Niby tak, ale zauważ, że wszystko zostaje w rodzinie. — Zaśmiała się. — Na przykład twoi rodzice oboje pochodzą z podobnych środowisk.

— Nie muszę kontynuować „rodzinnej tradycji”. — Zrobiłam cudzysłów przy ostatnich dwóch słowach i przewróciłam oczami.

— Odkąd weszłam do świata Rodiona, waszego świata, wszystko postrzegam inaczej. Nie mówię, że to niemożliwe, ale będzie ci trudno o normalnego chłopaka niezwiązanego z mafią. Twój brat wytłumaczył mi, jak się sprawy mają, i sądzę, że to niemal niemożliwe — dokończyła, zagryzając policzek.

— To, że urodziłam się w takiej, a nie innej rodzinie, wiele tłumaczy, ale jak sama powiedziałaś, wyrwanie się ze szponów przestępczego światka jest niemal niemożliwe. Słowo „niemal” jest tu kluczowe. — Podkreśliłam wagę wypowiedzianego wcześniej przez nią wyrazu.

Obydwie zamilkłyśmy na parę sekund. Żadna nie chciała kontynuować tego tematu, więc Mavis ponownie wróciła do rozmowy o mojej ciąży.

— Rai... — zaczęła niepewnie. — Nie sądzisz, że to trochę podejrzane, że zaszłaś w ciążę w momencie, gdy doszło między wami do drugiego zbliżenia?

Niepewność w jej głosie była wyraźnie wyczuwalna.

— Nie zrobiłby tego... — zaprzeczyłam, lecz w mojej głowie rozbrzmiał alarm.

— Nie chcę niczego zakładać i spekulować, ale dla mnie to podejrzane, zupełnie jakby czekał na odpowiednią okazję, a gdy się nadarzyła, postanowił zadziałać.

— Na razie wolę o tym nie myśleć, to skomplikowane. Jestem pewna jedynie tego, że Kostya nie powinien się dowiedzieć o mojej ciąży. To zrujnowałoby całe moje życie.

— Nikomu nie powiem, sama wyznasz prawdę, gdy będziesz gotowa.

Spojrzałam na nią z wdzięcznością i nastała cisza. Na dzisiaj dość miałam zwierzeń, już i tak otworzyłam się przed kimś bardziej niż kiedykolwiek.

— Podziwiam cię — wyszeptalam. — Siedzisz tutaj i normalnie ze mną rozmawiasz, ale wiem, że nie jesteś ze mną do końca szczerą.

Wiedziała, o czym mówię.

— Moje rany wkrótce się zagoją, lecz to, co dzieje się tutaj — wskazała na głowę — nigdy nie zniknie. Fizyczne obrażenia, które zadał mi ten mężczyzna, są lepsze od psychicznych. Twój brat naprawdę mi pomaga w zapomnieniu. Pomyśleć, że jeszcze nie tak dawno z nim walczyłam, a teraz? — Zaśmiała się. — Powiedzieć, że jesteśmy jak stare dobre małżeństwo to za dużo, ale nie wiem, jak dałabym sobie bez niego radę. — Głos wyraźnie jej się załamał. Drżącymi dłońmi chwyciła filiżankę i z uporem upiła łyk parującego napoju. Czynność sprawiała jej trudność, ale dzielnie sobie radziła. — Cieszę się, że mogę z kimś o tym porozmawiać, w moim życiu obecnie panuje wielki bałagan i chaos, a wyrzucenie tego z siebie na pewno mi pomoże. — Pokiwała głową, chcąc nadać słuszności wypowiedzianym słowom.

— Ojciec i moi bracia trzymają mnie daleko od mafijnych spraw, hierarchii i władzy. Wiem, że nie są święci, ale gdy zostałam zraniona, a ci ludzie, którzy tego dokonali, znaleźli się w ich rękach, dziękowałam Bogu za taką rodzinę. Wiem też, że dobrze się nimi zajęli, i wierzę, że każdy, kto przykładał rękę do twojego porwania i cierpienia, dostał to, na co zasłużył.

Mavis uśmiechnęła się posępnie, jakby chciała odgonić wszelkie złe wspomnienia. Podczas jej porwania wszyscy przeżywaliśmy chwile grozy, a najbardziej Rodion.

Wtedy też zdarzyła się chwila mojej słabości, czego owocem było rosnące we mnie dziecko.

Naszą konwersację przerwał ochroniarz, który dyskretnie przekazał Mavis telefon. Dziewczyna wymieniła parę zdań z człowiekiem po drugiej stronie słuchawki i głośno westchnęła, oddając urządzenie do rąk właściciela.

— To Rodion, strasznie się niecierpliwi — zachichotała.

— Przepraszam, że zajęłam ci tyle czasu — wyszeptałam ze skruchą.

— To nie twoja wina. Cieszę się, że przyszedł z tym do mnie. Czasem lepiej zwierzyć się komuś niż dusić wszystko w sobie. — Wstała od stołu i zaczęła wkładać płaszcz. — Nie tylko ty potrzebowałaś rozmowy. Powinnyśmy widywać się częściej. — Posłała mi pokrzepiający uśmiech.

— Dziękuję i jeszcze raz przepraszam, że zajęłam ci tyle czasu.

Na pożegnanie wymieniliśmy się uściskiem, a ja ponownie usiadłam na krześle. Wyjęłam telefon, sprawdziłam szybko wiadomości i położyłam sprzęt na stoliku. Dostałam parę esemesów od Kostyi, który pytał, dlaczego nie poczekałam na niego po zajęciach, tylko wróciłam z jego siostrą do domu. Nie miałam ochoty odpisywać i wdawać się w bezsensowną dyskusję.

Wychodząc z lokalu, zostawiłam banknot o wysokim nominale i mocniej opatuliłam się narzuconą wcześniej na ramiona kurtką. Robiło się coraz chłodniej, czego efektem były dreszcze przebiegające po moim ciele. W obecnym stanie powinnam zacząć bardziej o siebie dbać, nie liczyłam się tylko ja, lecz także mała istotka w moim brzuchu.

Zaczęłam iść żwawym krokiem w kierunku mojego samochodu, a kątem oka zauważyłam, jak znany mi pojazd ruszył z miejsca. Przez wzgląd na ostatnie wydarzenia Nicolai załatwił mi ochroniarza, którego cechą szczególną miała być dyskrecja.

Wywróciłam oczami i wsiadłam do auta, a następnie zapięłam pasy i przygotowałam się do jazdy. Zerknąwszy na deskę rozdzielczą, podkreśliłam ogrzewanie i wygodnie rozsiadłam się na fotelu. Skostniałe dłonie zaczęły na nowo odzyskiwać kolory i motorykę. Jazda w zimnie była nieprzyjemna i mogła mnie wybić ze skupienia. Akurat w tym przypadku wyznawałam zasadę, której od zawsze uczyła nas mama: „bezpieczeństwo przede wszystkim”. Niejednokrotnie słyszałam w głowie jej słowa i kilka razy uratowały mi tyłek.

Weszłam do domu kilkanaście minut później. Na progu powitała mnie cisza, którą zakłócało przerywane nucenie dochodzące z kuchni. W pomieszczeniu znajdowała się moja rodzicielka, która skrzątnie mieszała coś w garnku. Teraz jej melodię zastąpiła wiązanka amerykańskich przekleństw. Skrzywiłam się, słysząc te bluźnierstwa.

— Co robisz w kuchni? — rzuciłam luźno na przywitanie i włączyłam czajnik.

Audrey podskoczyła i odwróciła się gwałtownie w moją stronę, łapiąc się za serce.

— Nie strasz mnie — wyjęczała i posłała mi zirytowane spojrzenie. — Chcesz, żebym dostała zawału?

— Myślę, że życie u boku taty uodporniło cię na wszelkie ataki serca i tym podobne. — Wzruszyłam ramionami.

— Sam charakter twojego ojca nieraz dawał mi w kość.

— Wyobrażam sobie. — Zaśmiałam się i podeszłam do niej sprawdzić, co gotuje. — To jedzenie jest chyba dla nas i całego personelu. Nigdy nie gotowałam takich ilości. — Przyjrzałam jej się podejrzliwie.

Audrey westchnęła i potarła spocone od pary czoło.

— Gdybyśmy byli sami na kolacji, zrobiłabym normalny posiłek, ale będziemy mieli gości.

Zdziwiłam się, ponieważ zazwyczaj, gdy szykowałam się większa impreza, moja rodzina zatrudniała kucharza. Posiłki, które jedliśmy w swoim gronie, przygotowywała mama. Tak się przyjęło i zawsze byliśmy z tego powodu zadowoleni, obcy ludzie nie kręcili się po domu i zachowywaliśmy prywatność.

— Nie jestem tym zachwycona, twój ojciec powiedział mi o tym w ostatniej chwili.

— To ktoś ważny? Znam ich?

— Interesy — westchnęła. — Dlatego proszę cię, lepiej nie schodź na dół w trakcie ich wizyty.

Wiedziałam, do czego zmierza, więc pokiwałam głową na zgodę i załapałam uprzednio przygotowany kubek z herbatą. Postawiłam go na stole i nałożyłam danie ugotowane przez Audrey. Jadłam powoli, dzióbając jedzenie, na które wcale nie miałam ochoty, ale czujny wzrok matki był wszędzie i wołałam uniknąć uporczywych pytań o dietę i głodzenie.

— Rozmawiałam z cicią Lydią — zaczęła mówić, nie odwracając się przodem do mnie i dalej mieszając potrawę. — Przez jakiś czas zamieszka u nas twoja kuzynka Natasha.

Gdy usłyszałam te słowa, kawałek jedzenia stanął mi w gardle. Przerażliwy kaszel zaczął wydostawać się z moich płuc, alarmując kobietę, która natychmiast podbiegła zaferowana i z całej siły uderzyła mnie w plecy. Cały proceder powtórzyła kilka razy, dopóki nie zrobiło mi się lepiej.

Odwrociłam się w jej stronę i spjrzałam zażawionymi oczami, szukając zaprzeczenia, jednak ono nie nadeszło. Przez kilka minut się nie odzywałam, nie mogąc zebrać myśli i słów w logiczną całość.

— Rai...

Zacisnęłam usta i powstrzymałam dalszą jej wypowiedź uniesioną dłońią. Nie mogłam teraz z nią o tym rozmawiać. Nie chciałam powiedzieć kilku słów za dużo, aby nie zranić tym jej uczuć, a wiem, że doszłoby do tego.

Wstałam od stołu i wymamrotałam ciche „przepraszam”. Opuściwszy kuchnię, udałam się prosto do mojego pokoju i rzuciłam się na łóżko, uważając na brzuch. Skuliłam ciało do pozycji embrionalnej i mocno objęłam nogi. Zamknęłam oczy, chcąc obudzić się z tego koszmaru.

Nic z tego.

Wmawianie sobie, że nie ma problemu, nie sprawi, że on zniknie, ale zawsze można odłożyć go na później.

Tak też zrobiłam. Odrzuciłam rewelacje, które sprzedawała mi mama, i wzięłam się do pracy. Ułożyłam stos książek i zaczęłam kończyć esej. W międzyczasie usłyszałam parę głosów, które najprawdopodobniej należały do gości taty.

Potarłam zmęczone oczy i wygramoliłam się z łóżka. Udało mi się skończyć zadaną pracę przed czasem, co było mi bardzo na rękę. Często mój problem polegał na tym, że zostawiałam sprawy na ostatnią chwilę, co później stwarzało masę kłopotów. Niekiedy przekładało się to na zarwane nocki, innym razem na zasypianie podczas zajęć, ale zawsze dawałam radę.

Nienawidziłam porównywania do księżniczki. Podczas całej mojej kariery naukowej byłam wielokrotnie wytykana palcami i obmawiana z powodu rzekomych profitów, jakie dostawałam od nauczycieli i prowadzących. Nie mogłam się wyprzec tego, że zdarzały się takie sytuacje, lecz nigdy nie korzystałam z władzy mojej rodziny i nie wymuszałam ocen czy przedłużania terminów oddania prac dla swojej wygody. Niezliczoną ilość razy proszono mnie o przysługi — gdy odmawiałam, zawsze byłam tą złą dziewczyną, która zadziera nosa. Dawno się nauczyłam, że należy być ostrożnym, wybierając znajomych. Staralam się uczyć na błędach i wyciągać wnioski, lecz bywało różnie. Cwaniactwo i desperacja niektórych osób wciąż mnie zadziwiała, ale czego mogłam się spodziewać po świecie, którym rządził pieniądź?

Rozdział 2

Było grubo po północy. Ten czas minął mi przeplatany bezsennością i koszmarami — te drugie dotyczyły głównie mojego dziecka i problemów, które się spiętrzały. Bałam się przyszłości, reakcji rodziców, braci, a przede wszystkim Kostyi. Wszystko mówiło mi, że męczyzna stanie się gorszy pod względem charakteru i jeszcze bardziej zaborczy.

Mimowolnie pogłaskałam swój brzuch, delikatnie i z czułością pocierałam fragment ciała, w którym rosło moje maleństwo. Uśmiech zagrościł na mojej twarzy, a przed oczami wyrósł obraz dzieciątka biegnącego po posiadłości i towarzyszący temu charakterystyczny tupot małych stópek. Wytwór mojej wyobraźni bardzo mnie rozczulił i jeszcze mocniej poczułam, że muszę chronić to dziecko za wszelką cenę przed całym złem tego świata.

Nie mogłam powiedzieć Kostyi i rodzicom o dziecku, przynajmniej na razie. Ciąża nie będzie trwała wiecznie, prędzej czy później będę zmuszona wyznać im prawdę. Samolubne z mojej strony byłoby, gdybym całkowicie ukryła ten fakt przed Azarowem i uciekła, nic mu nie wspominając.

Tylko czy Kostya dobrze przyjąłby odrzucenie zalotów?

Nie musiałam sobie tego nawet wyobrażać. Ten męczyzna nie da za wygraną, nigdy się nie podda, dopóki nie będziemy razem.

Kilka razy przemknął mi przez myśl wyjazd do Stanów Zjednoczonych, do wujka Michaela — brata mojej mamy, który bez wątpienia przyjąłby mnie do siebie z otwartymi ramionami. Lubiłam tę część naszej rodziny, często spędzaliśmy u nich wakacje, gdy Ravil i Rodion byli młodszy. Gdy teraz o tym myślałam, na wszystkich wyjazdach towarzyszył nam Kostya (ale jego siostra znacznie rzadziej). Po tylu latach śmiało mogłam powiedzieć, że to nieco dziwne i niepokojące, żeby nie użyć stwierdzenia — maniakalne.

O ile z rodzeństwem mamy miałam dobry kontakt, zarówno z Michałem, jak i Lydią, o tyle z córką Lydii niekoniecznie. Natasha Morozow była moją zmurą od najmłodszych lat. Żadne wspomnienie, w którym się pojawiała, nie było pozytywne. Przy każdej możliwej okazji robiła mi na złość, gdy nikt nie patrzył, zamieniała się w demona. Z wiekiem ogarnęła ją chęć władzy, zazdrość i chciwość, a wisienką na torcie okazało się poznanie Kostyi, który wpadł jej w oko. Wiele razy próbowała zwrócić na siebie jego uwagę, lecz bezskutecznie. Zauroczenie Azarowem rozpałiło jej nienawiść do mojej osoby, a pomimo złośliwości, jaką mi okazywała, mężczyzna pozostawał obojętny na jej zaloty. Z biegiem czasu zauważyłam jej drogę po trupach do celu i chęć przypodobania się mojej rodzinie i znajomym. Mogłam się mylić, ale wiele razy odniosłam wrażenie, jakby chciała mnie zastąpić, zająć moje miejsce i stać się córką Nicolaia i Audrey. Zawiść, jaka przez nią przemawiała, przesłoniła jej logiczne myślenie i wymazała jakiegokolwiek zahamowania. Dziewczyna mnie nienawidziła i nie trzeba było być geniuszem, aby to dostrzec. Na domiar złego miała przyjechać i zatrzymać się właśnie u nas.

Przekreśliłam się na bok, chcąc znaleźć najwygodniejszą pozycję do spania. Zamknęłam oczy i zaczęłam powoli pogrążyć się w sennych marach, lecz nie na długo. Głośny dźwięk przychodzącej wiadomości skutecznie wybił mnie z półsnu. Wymamrotałam niezrozumiałe nawet dla mnie słowa i mocniej wtuliłam się w poduszkę. Wkrótce ponownie zostałam wybudzona, tym razem przez łomot do drzwi. Zła nałożyłam drugą poduszkę na głowę, chcąc tym sposobem zagłuszyć irytujące stukanie.

— Odczep się...

Powiedziałam te słowa za cicho, pukanie stało się jeszcze bardziej uporczywe i wiedziałam, że jeśli nie otworzę drzwi, osoba za nimi się nie podda. Człowiek, który dobijał się do mojego pokoju, był mi znany — tylko Kostya nie znosił sprzeciwu z mojej strony, każdy normalny już dawno by odpuścił, ale nie on.

Moje oczy otworzyły się samoistnie, a mózg pokierował mnie w stronę drzwi. Sięgnęłam po klamkę, wcześniej przekreściwszy klucz. Przede mną stał Azarow we własnej osobie. Jego widok mnie nie zdziwił, tak samo jak to, że od razu skierował się do łóżka.

W przeszłości, jako dzieci, spaliśmy razem, lecz to były niewinne dziecięce chwile, później zdarzało się to coraz rzadziej. W końcu i tak skończyliśmy w łóżku, uprawiając seks. Od tamtego czasu mężczyzna

często zjawiał się u mnie w nocy, nie żądając niczego, oprócz bliskości mojego ciała. Z początku protestowałam, myśląc, że czeka tylko na okazję, aby ponownie mnie pościć. Myliłam się. Jemu wystarczyło trzymanie mnie w ramionach od nocy do rana. Ostatnio jego wizyty stały się częstsze, a natarczywość zwiększyła.

— Pisałem do ciebie, żebyś otworzyła drzwi — zaczął rozmowę, jednocześnie ściągając buty i resztę ubioru. — Gdybyś zrobiła to wcześniej, nie musiałbym cię budzić — dodał, wślizgując się do łóżka.

— Nie wyżywaj się na mnie — odparłam atak. — Wchodzisz tu jak do siebie i rozstawiasz mnie po kątach. Jak masz zamiar dalej się tak zachowywać, to równie dobrze możesz opuścić ten pokój — dopowiedziałam głośniej.

— Nie tak dawno przez myśl ci nie przeszło, aby mnie wyrzucić. — W jego głosie wyraźnie słychać było ostrzeżenie. — Jest nam ze sobą dobrze, oboje jesteśmy zaspokojeni i się rozumiemy. Pasujemy do siebie.

W jednej sekundzie znalazł się przede mną i chwycił w talii. Położyłam dłonie na jego torsie, starając się zachować między nami dystans. Wszystko na darmo.

Kostya był uparty.

— Mylisz się — zaprzeczyłam ruchem głowy. — Już nie jesteśmy dziećmi, oboje się zmieniliśmy, a ty dalej idziesz w zaparte. Widzisz, że cię odpycham, a tymczasem ty... Dlaczego jesteś taki uparty? Dlaczego to muszę być ja?

Mój głos łamał się z każdym wypowiedzianym słowem. Nie widziałam reakcji mężczyzny, wołałam żyć w niewiedzy, lecz on mi na to nie pozwolił. Chwycił mój podbródek i pociągnął ku górze. Nasze oczy się spotkały, podobnie jak usta. Pocałował mnie tak lekko, że praktycznie tego nie poczułam, ale mrowienie pozostało.

— Skarbie, odpowiedź na to pytanie jest dziecinnie prosta. Przeznaczone nam jest być razem. To od zawsze byłeś i będziesz ty, nic i nikt tego nie zmieni. — Poglądził kciukiem dolną część mojej wargi, po czym ponownie złożył na nich pocałunek. — To tyle i aż tyle, musisz się z tym pogodzić.

— Nigdy ci się to nie znudzi?

— Jestem trudnym człowiekiem, wiesz o tym. To wbrew mojej naturze być daleko od ciebie, to kłóci się z moim instynktem. — Uniósł

wzrok i błędził oczami gdzieś za mną. — Wiele razy doświadczyłaś mojego ciężkiego zachowania, nie jestem święty i nigdy nie będę, ale ponad wszystko pragnę twojego szczęścia.

— To daj mi spokój — odpowiedziałam cicho.

Kostya przyszpilił mnie wzrokiem. Wpatrywał się we mnie tak uważnie, że zapragnęłam schować się w najciemniejszy kąt w tym pomieszczeniu.

— Bardzo chcesz się ode mnie uwolnić — stwierdził. — Dobrze... — Zamrugałam szybko. — Zachowam dystans, którego tak pragniesz, ale on nie będzie trwał wiecznie. — Puścił mnie, więc od razu cofnęłam się kilka kroków. — Z wieloma sprawami hamowałam się ze względu na ciebie. Jesteś moim światłem w tunelu, nadajesz mojemu życiu sens, ale na twoją prośbę pozostanę w cieniu. Gdy mrok całkowicie mnie spowija, wszystkie hamulce puszcza i stanę się naprawdę złym człowiekiem. Chcesz zobaczyć mnie w tym wydaniu? Jak wyglądam bez twojego blasku i obecności?

— Chcę spokoju — wyszeptalam.

Zdziwiła mnie jego natychmiastowa kapitulacja. Zawsze był wytrwały w swoich dążeniach, a teraz odniosłam wrażenie, jakby odpuścił, bo miał jakiś plan. To były tylko moje spekulacje, lecz jego zachowanie wydało mi się tajemnicze.

— Konsekwencje mogą być opłakane i najprawdopodobniej cię zranią. — Chwycił moją dłoń i potarł jej wewnętrzną część.

— Niech każde z nas pójdzie swoją ścieżką.

Byłam pewna swoich słów, ale widziałam, że Kostya analizował ich prawdziwość. Nie były mu na rękę i zdążyłam zauważyć, jak szybko zmienił się jego wyraz twarzy. Stał się pusty, a oczy pociemniały.

— Niech tak będzie. Dam ci czas na oswojenie się z tą sytuacją, ale nie odpuszczę. Jesteśmy połączeni nierozzerwalnym łańcuchem i nie ma na ziemi takiej siły, która mogłaby nas rozdzielić. — Stracił zainteresowanie moją dłonią i przeniósł rękę na pukiel moich włosów. Pieścił go delikatnie, jakby bał się, że za chwilę się rozpadnie. — Przeznaczenie nas ze sobą zetknęło. — Uśmiechnął się. — Na razie puszczam cię wolno, a gdy zobaczysz, jak wygląda życie beze mnie, wtedy wrócę.

— Odniosłam wrażenie, że jesteś pewny swego. Sądzisz, że znienawidzę życie bez ciebie.

Oczy zaświeciły mu blaskiem, jakiego nigdy wcześniej nie widziałam.

— Jestem tego pewien.

Księżyc oświetlał nasze sylwetki i dzięki niemu zauważyłam pewny uśmiech na jego twarzy. Potwierdził tym moje słowa, zamierzał wygrać tę potyczkę, bitwę oraz wojnę.

Choć cieszyłam się na myśl o tymczasowej wolności, w środku zakiełkowało niemiłe uczucie, które tylko potwierdziło wcześniejsze obawy. Kostya nie mógł dowiedzieć się o dziecku, zwłaszcza teraz. Jego pokręcony świat, poczucie wyższości oraz chęć posiadania i sprawowania nade mną kontroli przysłoniłyby mu zdrowy rozsądek, którego i tak mu brakowało. Do czasu, aż sama powiem mu o dziecku, będę musiała go przekonać, aby mnie uwolnił.

— Chodź, musisz się wyspać, a już jest późno — wyrwał mnie z rozmyślań.

— Nie wspomnę, kto mnie zerwał z łóżka — zironizowałam.

Nie skomentował tych słów, a wślizgnął się pod kołdrę i uchylił jej część, robiąc mi miejsce. Czym prędzej skorzystałam z zaproszenia, gdyż na mojej skórze od dłuższego czasu gościła gęsia skórka.

Ułożył się za mną i dokładnie przyłgął do mojego ciała, nie zostawiając między nami najmniejszej szczeliny. Od razu zrobiło mi się ciepłej, a oddech na karku, zamiast zestresować, przyspieszył moje zaśnięcie.

Reszta nocy przebiegła bez zakłóceń. Rankiem, gdy się obudziłam, druga strona łóżka okazała się pusta i zimna. W pewnym sensie poczułam ulgę, nie musiałam psuć sobie początku dnia niepotrzebnymi sprzeczkami.

Bardzo mnie zdziwiło, że Kostya chwilowo ze mnie zrezygnował. Zgodził się dać mi spokój, a wcześniej nic takiego nie miało miejsca. Ta sytuacja była mi na rękę, łatwiej mogłam ukryć ciążę, wizyty u lekarza i przygotowywanie się do porodu. Akurat do tego ostatniego zostało mi mnóstwo czasu, lecz wiedziałam, jak szybko mija. Z drugiej strony, musiał mieć dokładnie ułożony plan w związku ze mną. Byłam idiotką, myśląc, że po tym, jak uprawiałam z nim seks, da mi spokój. Nic z tych rzeczy. Zrobiliśmy to dwa razy, pierwszy był całkowicie zamierzony, z myślą, że od początku chciał tylko mojego ciała. Oddanie mu się sprawiło, że jeszcze bardziej się nakręcił i zaczął rościć sobie do mnie prawo. Za drugim razem wszystko wyszło spontanicznie, byłam rozżalona porwaniami Mavis, postrzeleniem Ravila i całą sytuacją zwyczajnie mnie przerosła, to było ponad moje siły. To wszystko stało się tak nagle, a wynikiem tego była moja ciąża. Nie chciałam się wgłębiać w spekulacje, ale

Mavis zasiała we mnie ziarno niepewności, czy aby na pewno mój stan był wynikiem przypadku, czy celowych działań Azarowa.

Wstałam i pobiegłam do łazienki, wyrzucając z siebie wczorajsze jedzenie. Poranne mdłości nie były częste, za co dziękowałam Bogu. Niektóre kobiety od początku do końca ciąży spędzały czas głównie w łazience. Nie chciałam nawet myśleć, co by było, gdybym była jedną z nich.

Gdy nie miałam już nic w żołądku, wykonałam wszystkie poranne czynności. Weszłam do garderoby i wybrałam ciepłe, wygodne ubrania. Przeglądając się w lustrze, uniosłam sweter i spojrzałam na brzuch — pozostawał bez zmian, ale to kwestia tygodni, zanim zacznę się zaokrągląć. Będę musiała porozmawiać o tym z rodzicami, chociaż odczuwałam obawy odnośnie do tej rozmowy, ilekroć o niej pomyślałam. Najbardziej bałam się reakcji taty. Z mamą nie miałam problemów, wspierała mnie we wszystkim, a jeśli coś jej się nie podobało, delikatnie dawała mi o tym znać. Szanowałam zdanie obojga, ale podobnie jak moi bracia, oni także najchętniej zobaczyliby mnie u boku Kostyi. To przez niego nie miałam szansy na normalny związek. Zawsze odganiał moich adoratorów, a nie narzekałam na ich brak. Moim braciom było to na rękę, zawsze mogli na niego liczyć i nie obawiali się, że ktoś złamie mi serce. Mieli swojego cerbera stojącego na straży. Azarow był jedynym mężczyzną, którego mogli zaakceptować w moim pobliżu. Rodion nigdy nie dawał mi o tym zapomnieć. Gdyby zawczasu dowiedzieli się, kto jest ojcem dziecka, skończyłabym przed ołtarzem, zanim dziecko w ogóle przysłoby na świat.

Trochę czasu zostało mi w zapasie, więc zmusiłam się do zejścia na dół w celu zjedzenia lekkostrawnego posiłku. W kuchni zastałam Ravila pijącego kawę. Zapach aromatycznego napoju był taki silny, że prawie pociekła mi ślinka. Dałabym się pokroić za łyk tego napoju bogów. Nie zastanawiając się, siadłam obok niego i sięgnęłam po smakowicie wyglądający owoc. W trakcie obierania go ze skórki usłyszałam pytanie:

— Mama przekazała ci wspaniałe wieści? — zapytał sarkastycznie, na co wywróciłam oczami.

— Mówiła — westchnęłam. — Nie chcę jej tu — wymamrotałam pod nosem. — Zawsze się czepia i robi mi na złość.

— Też jej nie lubię, jest fałszywa — skrzywił się. — Prawdopodobnie szybko nas nie opuści. — Postawił kubek na blacie i odchylił się na krześle, wyciągając ramiona w górę.

— Jak to?

— Doszły mnie słuchy o problemach Ivana, z którymi musi sobie poradzić. Została z nim ciocia Lydia, a Natashę wysłali do nas dla jej bezpieczeństwa.

Może to czyniło ze mnie złą osobę, ale nie miałabym nic przeciwko, gdyby coś jej się stało. Jak zawsze będzie chciała wkupić się w łaski moich rodziców i braci, a mnie postawić w gorszym świetle. Ta dziewczyna była niebezpieczna i nie cofała się przed niczym, żeby osiągnąć swój cel.

— Jeśli przez przypadek ją zamorduję, to zostanie to odebrane jako obrona własna?

Ravil nie odpowiedział, tylko wybuchł histerycznym śmiechem. Uśmiechnęłam się mimowolnie, lecz w środku poczułam determinację.

Przysięgam sobie, że jeśli moja droga kuzynka zrobi coś, co zaszkodzi mojemu dziecku, to się nie zawaham...

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Ona traktuje go jak przyjaciela.
On chce być dla niej kimś więcej. Znacznie więcej...

Rai i Kostya wydają się sobie przeznaczeni. Znają się od zawsze, właściwie razem się wychowywali. On jest najlepszym kumpłem jej brata, rodziny obojga także pozostają w przyjaźni. Prowadzą wszak wspólnie interesy. Brudne interesy. Kostya jest gangsterem, a Rai to córka i siostra wpływowych i niebezpiecznych ludzi. Pozornie wszystko do siebie pasuje, tyle że Rai chce od życia czegoś innego. Rola żony niebezpiecznego człowieka, takiego jak Kostya Azarow, nie jest spełnieniem jej marzeń.

Młody mafiozo nie wyobraża sobie jednak innej przyszłości niż ta z Rai u boku. Im bardziej ona stara się utrzymać dystans, tym mocniej on próbuje go skrócić. I zrobi wszystko, naprawdę wszystko, by ostatecznie zdobyć jej serce.

**Czy kiedy Kostya posunie się do ostateczności,
Rai na zawsze go znienawidzi?**

Patroni medialni:



ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-283-9266-3



9 788328 392663

Cena: 42,90 zł